

Bojkowie – zaginiona ludność Podkarpacia

18 grudnia 2020

Bojkowie byli jedną z najciekawszych i jednocześnie najmniej znanych mniejszości etnicznych zamieszkujących II Rzeczpospolitą. W nieistniejącym już świecie kultywowano archaiczne formy życia, w którym zabobony i czary mieszały się z wiarą i cerkwią. Kim byli i jak żyli bieszczadzcy górale?



Bojkowie (Bojki) byli największą grupą etniczną górali ruskich. Była to uboga i prosta ludność, która nigdy nie wykształciła elit i nie miała aspiracji narodowych. Ich ziemie znajdowały się na terenie obecnych trzech państw (Polski, Ukrainy i Słowacji) i rozciągały się od Wysokiego Działu w Bieszczadach aż do doliny Łomnicy (dopływ Dniestru) w Gorganach. Na zachodzie graniczyli z Łemkami, na wschodzie z Hucułami. Przed II wojną światową Bojkowie stanowili aż 80% mieszkańców Bieszczadów (w dzisiejszych polskich granicach). Po 1945 roku zostali przesiedleni do Związku Sowieckiego lub rozproszeni po Polsce w wyniku akcji „Wisła”.

Według spisu powszechnego w 2002 roku w województwie podkarpackim zamieszkiwało 2984 Ukraińców, 147 Łemków i ani jeden Bojko. Na historycznym szlaku Podkarpacia zachowało się jednak kilka interesujących pamiątek po tej „zaginionej” ludności. Przede wszystkim warto odwiedzić świetnie zachowane osiemnastowieczne cerkwie typu bojkowskiego w Smolniku i Równi. Zespoły cerkiewne z tego samego stulecia oraz zagrody i chaty z XIX wieku możemy natomiast oglądać w sektorze bojkowskim w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. W Myczkowie (gmina Solina) znajduje się otwarte w 2012 roku Muzeum Kultury Duchowej i Materialnej Bojków. Niewiele, jak na kilkunastowieczną obecność w regionie. Jak wyglądał, nie istniejący już, świat

Bojków?

Bojkowie: pochodzenie, konserwatyzm i izolacja

Etnografowie od lat nie mogą dojść do porozumienia i rozważają różne warianty pochodzenia ludności bojkowskiej. Najbardziej popularna wersja zakłada, że na terytorium Rzeczypospolitej Bojkowie osiedli się w XV-XVI wieku i byli potomkami osadników rusko-wołoskich. Inna teoria krytykuje tezę o wędrówkach pasterzy z południa i zakłada, że Bojkowie ukształtowali się w wyniku kolonizacji górskich terenów przez zamieszkującą doliny ludność ruską. Część badaczy uważa Bojków, Łemków i Hucułów za czwarty – obok Rosjan, Ukraińców i Białorusinów – naród wschodniosłowiański. Niewątpliwie mieli poczucie swojej rusińskiej odrębności i nie poddali się procesowi ukrainizacji, który przybrał na sile w XX wieku.

Sama nazwa „Bojko” była dla ludności tak określanej uwłaczająca i pełna pogardy. Sami siebie nazywali „Hirniakami” i „Werchowyncami”, czyli „ludźmi gór”. Bojkami byli dla nich handlarze wołów i właśnie od tych zwierząt („bojka”) prawdopodobnie wywodzi się nazwa grupy etnicznej. Chyba najważniejszy polski etnograf Oskar Kolberg tak pisał o mieszkańcach Bieszczadów: „Kochają się w wołach, jak Huculi w koniach, więc przez nich zwani bykami, bojkami, są pogardzani”. Określenie, a raczej przezwisko, „Bojko” stało się powszechnie używane w XIX wieku i stanowiło niejako synonim człowieka upartego i prymitywnego.

Jak wyglądali i jakim językiem posługiwali się Bojkowie? Jedną z zachowanych relacji, cytowaną przez Andrzeja Karczmarskiego, tak opisuje mieszkańców Dydiowej i Łokcia (nieistniejące dziś wsie w gminie Lutowiska): „na pierwszy rzut oka nie wyglądają zbyt imponująco. Jasne, długie włosy spadają na plecy, twarze z wystającymi kośćmi policzkowymi, oczy szare albo niebieskie, wzrost średni, częściej niski niż

wysoki, cała postać krępa i niezgrabna, rzadko wśród mężczyzn trafia się ładna twarz”.

Na co dzień posługiwali się wywodzącym z języka ruskiego dialektem bojkowskim, który nie posiadał formy literackiej.

Wśród najbardziej konserwatywnych ośrodków Bojkowszczyzny, w których najdłużej przetrwały elementy tradycyjnej kultury w obrzędach i zwyczajach, były: Smerek, Wetlina, Wołosate i Ustrzyki Górne, obecnie popularne miejscowości turystyczne w polskich Bieszczadach. Najczęściej w jednej chacie mieszkały co najmniej trzy pokolenia, głowa rodu wraz z synami lub braćmi oraz ich potomkami. Sytuacja córek była znacznie gorsza aniżeli synów. W rodzinie wszystko było wspólne, obowiązki wyznaczał ojciec, który zarządzał majątkiem i reprezentował „wspólnotę” na zewnątrz. Kultura Bojków z pewnością była prymitywniejsza niż sąsiadów, Łemków i Hucułów. Uważani byli za lud nieokrzesany, w skutek wielowiekowego ucisku słuźalczy, ze słabo rozwiniętym poczuciem godności.

Oddajmy ponownie głos Kolbergowi: „Są poczciwi, wytrwali, zimno i niedostatek cierpliwie znoszą. [...] Gościnność tak szanują, że ostatniego szczątku przychodniowi gotowi udzielić. [...] Stoi jeszcze na niskim stopniu oświaty, mnóstwu zabobonów hołdując. Do wady jego należy także zbytni nałóg pijaństwa”.

O konserwatyzmie Bojków świadczyła niechęć do wszelkich zmian: nie pozwalali szczepić dzieci przeciwko ospie, sprzeciwiali się budowie kominów w chatach. Niechętnie opuszczali swoje domostwa, w przeciwieństwie do Łemków rzadko udawali się na emigrację. Ubrania, budownictwo, obrzędy i metody gospodarowania pozostawały wśród tej ludności takie same od pokoleń. Izolowali się od sąsiednich grup etnicznych, stąd byli przez nie nielubiani i często pogardzani. Zresztą w zachowanych relacjach niezwykle rzadko pojawiają się pozytywne opinie na ich temat. Mieczysław Orłowicz, krajoznawca i popularyzator turystyki w II Rzeczypospolitej, podkreślał, że podkarpaccy górale „nie odznaczałi się ani urodą, ani

pięknością, ani sztuką ludową, a jedynie cerkwie drewniane w Bieszczadach zwracają na się uwagę swą piękną i oryginalną architekturą”.

Trudnili się przede wszystkim pasterstwem i znaczną część roku spędzali na bieszczadzkich połoninach. Rolnictwo mieli słabo rozwinięte. Gospodarstwa były prawie samowystarczalne. Pożywienie uzupełniano przez zbieractwo. Dodatkowo Bojkowie pracowali przy wyrębie lasów, w tartakach, wypalali węgiel drzewny, transportowali wozami sól. Handlowali (głównie żywnością) pomiędzy Węgrami a Lwowem, gdzie mieli własne targi.

Znany pisarz Antoni Ossendowski w Cudach Polski w tomie Karpaty i Podkarpacie (1928 rok) napisał: „Bojkowszczyzna – to biedny kraj. Ludność jego ciężko pracując na mały dostatek, żywi się wyłącznie ziemniakami i owsianymi plackami”. Dzieci, nawet w wieku dwunastu lat, często nie posiadały własnych butów i spodni. Biegały bosy przez większą część roku, ubrane w długie koszule z grubego płótna. W innym tekście ten sam Ossendowski pokusił się o wskazanie, czym Bojkowie różnili się od Łemków: „charakterem – beztroskim, wesołym, żądnym hucznej zabawy, śpiewu, tańca i zielonej okowity, najmocniejszej. [...] I duszę mają inną! Zna ona żar namiętności, gniew nieokiełznany [...]”.

Bojkowie: zwyczaje i obrzędy

W dwudziestoleciu międzywojennym Bojkowszczyzna stanowiła jeden z najciekawszych terenów dla badań etnograficznych. Roman Reinfuss pisał, że na tych niedostępnych ziemiach „znaleźć można zakonserwowane, jak mucha w bursztynie, ciekawe formy życia górali” i to „w najbardziej archaicznej formie”. Tradycyjna kultura przetrwała w Bieszczadach w praktycznie niezmienionej formie aż do wybuchu II wojny światowej, czemu niewątpliwie sprzyjał brak odpowiedniego poziomu edukacji i wysoki poziom analfabetyzmu.

Górale wierzyli w świat nadprzyrodzony, dobre i złe duchy, których rady zasięgali, często za pośrednictwem znachorów, w każdej ważniejszej chwili życia. Codzienne czynności zazwyczaj rozpoczynali od obrzędów mieszających się z wiarą grekokatolicką. Zabobon i wiara przenikały się w życiu Bojków każdego dnia. Wierzyli w pechowe i szczęśliwe dni, w miejsca dobre i złe. W ich świecie demony i duchy miały zagrażać ludziom. Okoliczne góry i lasy uważano za siedziby diabła, błakających się dusz oraz tajemniczego „króla węzów” (gady te były w minionych wiekach w tych rejonach znacznie liczniejsze niż obecnie). Obawiano się zwłaszcza czarownic, które działając w imieniu diabła miały, przybierając postać starszej kobiety lub ropuchy, czynić wyłącznie zło, m.in. odbierając krowom mleko. Najbardziej zabobonni gospodarze, przed Zwiastowaniem i dniem świętego Jurija, kiedy aktywność wysłannic szatana miała być największa, czuwali pod stodołami uzbrojeni w siekiery i widły.

Zresztą Bojki obawiali się nie tylko złych duchów, ale też samobójców, którzy po śmierci mieli zamieniać się w upiory. Gdy więc w wiejskiej społeczności, ktoś sam siebie pozbawił życia, układano na polu stos i natychmiast palono zwłoki. Niestety takie czyny nie zdarzały się wcale rzadko. Następnie prochy rozrzucano po lasach lub wrzucano do wody. Wierzono, że ogień oczyszcza dusze potępieńców z grzechów.

Wśród najciekawszych „magicznych” obrzędów można wymienić zapalanie w cerkwi świecy do góry nogami, co miało być wymierzone w złodziei i innych niegodziwców oraz zakopywanie chleba i soli na ziemi sąsiadki i następnie, po wykopaniu, dawanie tej żywności do spożycia krowom w celu pomnożenia mleka. Rzecz jasna magia i czary były widoczne w całym bojkowskim roku obrzędowym, w obchodzonych świętach i uroczystościach.

W społeczności bieszczadzkich górali lecznictwo było domeną kobiet. Powszechnie stosowano zioła, a ból zębów leczono czosnkiem, który także wplatano we wianek panny młodej. Za

pomocą waleriany leczono schorzenia nerwowe, za pomocą omanu skaleczenia, rany, choroby żołądka i dróg oddechowych. Odwoływano się także do wody. Źródła z posiadającą moc uzdrawiania wodą oznaczano przez położenie na ziemi lnu i płótna oraz zawieszenie wstążki na gałęziach.

Mimo że Bojkowie nie byli specjalnie religijni, budynek cerkwi odgrywał w ich życiu istotną rolę. Zresztą drewniane budownictwo sakralne należy uznać za najważniejsze osiągnięcie kulturalne tej społeczności. Cerkwie, położone na wzgórzu w pewnym oddaleniu od zabudowań, stanowiły symboliczny „środek świata”. Świątynię i cmentarz otaczał płot lub mur z bramą wejściową. W ten sposób zmarli byli izolowani od żywych, a obszar sacrum był oddzielony od profanum. Najlepiej zachowane cerkwie bojkowskie, w Smolniku i Równi, charakteryzują się trójdzielnością. Były budowane na osi wschód-zachód, z prezbiterium od strony wschodniej, na planie trzech kwadratów, z trzema kopułami (Równia) lub trzema dachami brogowymi (Smolnik). Dzwonnice stawiano osobno. Od cerkwi łemkowskich wyróżnia je przede wszystkim brak wysokiej wieży od strony zachodniej.

Co się stało z Bojkami?

Na początku XX wieku Ukraińcy zintensyfikowali działania zmierzające do uświadomienia Bojkom, że tak naprawdę stanowią etniczną grupę ukraińską. Mimo kilkudziesięciu lat starań, proces ukrainizacji nigdy nie zakończył się powodzeniem. W dwudziestoleciu międzywojennym bieszczadzcy górale wciąż instynktownie odczuwali wyższość kultury polskiej i często popisywali się znajomością polskiego języka i zwyczajów.

W 1921 roku, według spisu powszechnego, powiat leski zamieszkiwało sześćdziesiąt tysięcy Rusinów i dwadzieścia sześć tysięcy Polaków. Nie tylko ze względów politycznych, nie było kategorii „Ukraińcy”. Zresztą Bojkowie zazwyczaj pozostawali lojalni wobec władzy i cały czas określali siebie

mianem „Rusinów” lub po prostu jako „tutejszych”. Niemieccy okupanci zrezygnowali z rozróżniania grup etnicznych i wszystkich mieszkańców tych ziem nazywali „Ukraińcami”, co po wojnie podchwyciła komunistyczna propaganda. Każdy, kto z urodzenia był Rusinem, niezależnie kim faktycznie się czuł, musiał opuścić swoją ojczyznę. Wysiedlanych Ukraińców nikt nie żałował, uzasadnienie deportacji Bojków i Łemków byłoby znacznie trudniejsze.

W latach 1945-1951 Bieszczady, z Ustrzykami Dolnymi i Lutówiskami, należały do Związku Sowieckiego. Łącznie po zakończeniu II wojny światowej deportowano na wschód lub na Ziemie Odzyskane kilkadziesiąt tysięcy Bojków. Tylko w akcji „Wisła” z powiatu leskiego wywieziono ponad dwadzieścia pięć tysięcy osób. Pozostawiono jedynie czterystu Rusinów w rodzinach mieszanych. Ostatnia fala deportacji nastąpiła po zmianie granic w 1951 roku. To był kres istnienia kultury bojkowskiej w polskich granicach. W efekcie Bieszczady zostały wyludnione i ponad siedemdziesiąt lat od zakończenia wojny osiągnęły zaledwie stan zaludnienia z XVIII wieku. Kilkadziesiąt miejscowości wciąż pozostaje niezamieszkanymi „obszarami geodezyjnymi”.

Zastosowanie przez totalitarną władzę odpowiedzialności zbiorowej sprawiło, że ślady po „zaginionej” ludności Podkarpacia odnajdziemy dziś jedynie w muzeach oraz w pojedynczych przykładach dawnego budownictwa.

Autorstwo: Piotr Bejrowski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Karczmarzewski Andrzej, „Świat Bojków. Etnograficzna podróż po Bojkowszczyźnie”, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 2014.
2. Potaczała Krzysztof, „Zostały tylko kamienie. Akcja

„Wisła”: wygnanie i powroty”, Prószyński i Spółka, Warszawa 2019.

3. Potocki Andrzej, „Zaginiony świat bieszczadzkiego kresu. Bojkowie, Żydzi, Polacy, Niemcy, Cyganie”, Wydawnictwo „Carpathia”, Rzeszów 2020.

4. Muzeum Kultury Duchowej i Materialnej Bojków w Myczkowie, <http://muzeumbojkow.pl/>.